

Dodatkowe zeznanie Ż u m a ń s k i e j Marii
b.więźniarki obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu

W sierpniu i wrześniu 1943 r. zostałam przydzielona do pracy w sekretariacie oskarżonej Mandel. Oddano mi wówczas tysiące kartotek zagazowanych Żydówek-więźniarek, w których polecono mi wymazywać względnie wyskrobywać przy pomocy żyletki litery "S.B." /Sondern Behandlung/ i zobowiązano mnie do tajemnicy moich czynności. W miejsce wymazanych liter polecono mi wpisywać słowo "verstorben". Domyślałam się, że jest to robione w tym celu, aby zatuzszować śmierć osób skazanych na ~~śmierć~~ przez zagazowanie, że załoga Oświęcimia z oskarżoną Mandel zrobiła to na własną rękę, bez polecenia "Góry". Oskarżona Mandel oraz nieżyjący już dzisiaj Hoessler kontrolowali osobiście kartoteki, czy nie znaczą na nich fałszowania, następnie kartoteki te powędrowały do skrzynek drewnianych, które po jakimś czasie zniknęły z biur.

W tym czasie, dokładnie 11.IX.1943 r. przeznaczono do gazu cały 25-ty blok, w którym znajdowało się tysiąc, względnie ponad tysiąc więźniarek-żydówek, zdrowych i młodych. Zarządzono w obozie ścisłą Blok-sperę, t. zn. nie wolno nikomu było wyjść z bloku. Działo się to o godzinie 15-tej. Oskarżona Mandel wraz ze swoim sztabem stanęła u bram bloku 25-tego. Obserwowałam całą scenę transportu przez okna "Blockführerstuby" w której pracowałam, więc mogłam dokładnie widzieć zachowanie się oskarżonej. Gdy zajęły auta po swoje ofiary, przystawiono do nich schodki i przy pomocy kijów zmuszano więźniarki do wejścia na schodki, ofiary broniły się rozpaczliwie, wiedząc dokąd jada. Oskarżona, często kopnięciem nogi pomagała takiej ofierze w zajęciu miejsca na tym karawanie dla żywych. W aucie działy się rozpaczliwe sceny. Jadące na pewną śmierć więźniarki, płakały, krzyczały, żegnały się z nami przesyłając nam rękami ostatnie pozdrowienia, wiedziały zapewne, że przyklepione do szyb, obserwujemy ich tragiczne chwile. Wznosiły ręce do nieba jakby błagały o cud, który się nie chciał stać. W takich właśnie chwilach, oskarżona Mandel opowiadała coś wesołego /jak się tego można było domyśleć-swoim towarzyszom-, bo od czasu do czasu śmiali się, nie zważając zupełnie na rozgrywając się tragedię ~~jakąś~~. Oskarżona miała wówczas cyniczny wyraz twarzy, nie zważając na to, co działo się za jej zgodą i z jej polecenia. Po kilku minutach auta wracały po nowe ofiary-po nowy rozdzierający powietrze krzyk.

Po skończonej akcji, auta wracające z krematorium przywiozły łachmany pomordowanych, a po godzinie buchający z krematorjów ogień dał nam znak, że okrucieństwu niemieckiemu stało się zadość.

Wróciła też do swego biura oskarżona Mandel, ale na jej kamiennej twarzy nie zauważyłam ani cienia wzruszenia, ani cienia wyrzutów sumienia. Z takim samym lekkim sercem przeprowadzała oskarżona Mandel selekcje. ~~Nie czuła~~ Nie czuła na prośby, na błagania skazanych, jednym słowem "ab"kończyła prośby zwracających się do niej o darowanie życia.

Resztę faktów drobniejszych znęcania się nad więźniarkami a prowadzących do celowego wyniszczenia podałam w protokole.

Kraków, dnia 25.XI.1947

Zumanska Maria

*Polish Committee for the Rescue of
Prisoners - Krakow
Karkulova S*

Biuro Udziałów
i Archiwizacji